



# Głoszenie w pracy

Tak niechaj świeci światłość wasza przed ludźmi, aby uczynki wasze dobre widzieli, a chwalili ojca waszego, który jest w niebiesiech – Mat. 5:16.

Brat Jonathan oraz siostra Jewel Bensonowie są członkami zboru w Greater New London w stanie Connecticut. To oni opowiedzieli o Ewangelii siostrze Kathy Resenberg, obecnie również należącej do tego zboru. Brat Jonathan jest współprowadzącym program radiowy Chrześcijańskie Pytania (obecnie publikowany w formie cotygodniowych podcastów) od ponad 19 lat. Zarówno siostra Jewel jak i siostra Kathy angażują się w dzieło głoszenia Słowa Bożego.

Najpierw poprosiliśmy ich, by opowiedzieli nam więcej o swojej religijnej przeszłości:

Siostra Kathy: Swoje najwcześniejsze lata spędziłam w Kościele metodystycznym. Miłowałam Boga odkąd pamiętam i przypominam sobie, jak błagałam rodziców, by zabrali mnie do kościoła, kiedy byli tam muzycy „New Life Singers”. Ich słowa i muzyka poruszały moje ośmioletnie serce.

Moja mama opowiada historię, że kiedy byłam mała i modliłam się na głos przed pójściem do łóżka, to moje modlitwy były tak długie, że często wychodziła i po jakimś czasie wracała ponownie. Modliłam się z powodu każdego zła na świecie, jakie przychodziło mi do głowy itd... itd...

Zanim ukończyłam 10 lat obserwowałam moich znajomych katolików, którzy zdawali się chodzić do kościoła częściej niż ja. Chciałam tego, co wydawało mi się, że oni mają. Namówiłam mamę, by zorganizowała mi prywatne lekcje, żebym mogła przystąpić do pierwszej komunii oraz pierwszej spowiedzi, a także przygotować się na indywidualny sprawdzian u księdza. Zaczęłam uczęszczać na zajęcia z katechizmu i chciałam uczyć się o Bogu, ale zamiast tego uczyłam się o katolickich sakramentach i ich zasadach. Uczęszczanie do katolickiego liceum oraz na msze nauczyło mnie jeszcze więcej na temat zasad, ale nie czułam się bliżej Boga, tak jak miałam na to nadzieję.

Nie wiedziałam jak zbliżyć się do Boga. Gdy dorosłam, ledwie interesowałam się religią, aż skończyłam 30 lat i zaczęłam szukać ponownie.

Spróbowałam w Kościele kongregacyjnym i pisałam się do wielu z ich grup i komitetów, a nawet prosiłam o spotkanie z pastorem. Ale dla niego to była

praca. Mniej chodziło w niej o przyprowadzanie ludzi do Boga i uczenie się o Nim, a więcej o pracę, którą miał do wykonania, prowadząc komitety, sprzedaż wypieków, dobroczynne kolacje czy grupy męskie. Nie potrafił odpowiedzieć na moje pytania i powoli, niespełniona, odpłynęłam.

Gdy świadkowie Jehowy przyszli do moich drzwi chętnie ich zaprosiłam, by uczyli mnie o Biblii. Byłam podekscytowana ucząc się rzeczy, których nigdy wcześniej nie znałam. Lecz gdy udałam się na jedno z ich tygodniowych zebrań i byłam niezadowolona z wysłuchanych rozważań. Polegało ono na przeczytaniu paragrafu z jednego z ich magazynów, przeczytaniu pytania, a następnie odczytaniu odpowiedzi. Nie było dyskusji i nie było myślenia. Spróbowałam jeszcze ich niedzielnego nabożeństwa, ale wciąż miałam nieprzyjemne odczucie.

Siostra Jewel: Jestem czwartym pokoleniem badaczy Pisma Świętego. Moi pradziadkowie (Giuseppina i Pietro Capano) ze strony mojego ojca odnaleźli Prawdę dzięki braciom z Włoch odwiedzającym ich okolicę. Gdy odnaleźli Prawdę, porzucili Kościół katolicki. Cała czwórka spośród ich dzieci również umiłowała Prawdę, a trójka ofiarowała się, w tym moja babcia – Antoinette Franco. Mój dziadek – Anthony Franco senior – również miłował Prawdę, ale nie ofiarował się. Dzięki głoszeniu moich pradziadków, poznali Prawdę i ofiarowali się dziadkowie ze strony mojej mamy (Louise i Emanuel Mammone). Moja mama (Josephine) miała dziewięć lat, kiedy opuścili Kościół katolicki, a ofiarowała się w wieku 16 lat. Mój ojciec (Anthony Franco junior) także ofiarował się w młodym wieku. Wszyscy oni byli prześladowani w Groton, w okolicach Connecticut, za opuszczenie Kościoła katolickiego. Poinformowano ich również, że nigdy nie będą mogli pochować swoich rodzin na lokalnym cmentarzu. Moja prababcia, Giuseppina, wykupiła wiele cmentarnych działek i sprzedała je braciom. Każdy uczestniczący w ceremonii pogrzebowej na cmentarzu zobaczy wielu braci pochowanych blisko siebie, a na ich nagrobkach jest wiele krzyży w koronie. Jestem niezwykle wdzięczna, że zostałam wychowana w Prawdzie i oddałam swoje życie Panu, kiedy miałam 26 lat.

Brat Jonathan: Wychowałem się w domu metodystów i należałem do chóru w kościele, w którym mój ojciec był dyrygentem. Przypominam sobie radosne śpiewanie, bo czułem, że jest to szczerze dla Pana. Zawsze wiedziałem, że Pan był w moim życiu od najmłodszych lat i wielokrotnie dostrzegałem Jego opatrzność. Jako dziecko zrozumiałem kilka rzeczy: wiedziałem, że coś



większego ode mnie ma miejsce i posiadam osobistą miłość dla Pana. Bez względu na to, co słyszałem z kazalnicy, wierzyłem w to, co czytałem w Biblii podczas nabożeństwa - że nie ma ognia piekielnego, że Bóg jest Ojcem, a Jezus Jego synem. Miałam proste zrozumienie tych spraw i nosiłam je w sobie.

Ale szkoła średnia oraz moje wczesne lata dorosłości były trudne. Poddałem się presji rówieśników i prowadziłem życie, które przyniosło rozpacz, samotność i kłamstwa. Żyłem daleko od Pana. Przed dwudziestym szóstym rokiem życia, byłem odizolowany, nieszczęśliwy, marnowałem swoje życie. W pewnym momencie zdałem sobie sprawę, że jestem na dnie i przez trzy miesiące modliłem się, by On wskazał mi kierunek, w którym powinienem iść. Wiedziałem, że bez Niego jestem nikim.

Pewnego dnia jadłem lunch z przyjaciółką mojej siostry. Była ona badaczem Pisma Świętego, to siostra Lisa Gillette z Wilmington, zboru w Delaware. Była powiązana z rodziną Campbell mieszkającą w Izraelu, ale już zmarła. Ledwie siedliśmy do posiłku, gdy zapytała mnie, co sądzę o piekle. Wyjaśniłem jej jak wierzę, że ponieważ Bóg jest miłością, nie może być miejsca tortur i byłem w szoku, że się ze mną zgodziła! Zastanawiałem się, jak to możliwe, skoro wydawało mi się, że wszyscy chrześcijanie, których znam wierzą inaczej? Wyjaśniła mi znaczenie słowa „piekło” w języku greckim oraz hebrajskim, a to doprowadziło do wyjaśnienia, dlaczego Bóg pozwala na zło. Miało to dla mnie tak dużo sensu, że natychmiast zacząłem badać Biblię razem z nią. Tego dnia nie skończyliśmy lunchu - poszliśmy do domu jej mamy i rozmawialiśmy o Biblii z jej rodziną.

Krótko po tym, zabrała mnie na nieformalne badanie Biblii przeznaczone dla nowo zainteresowanych, gdzie badano I Tom. Ze względu na mój udział zaczęli od początku. Po około dwóch miesiącach chciałem wiedzieć jeszcze więcej, więc zacząłem uczestniczyć w normalnych zebraniach ze zbozem badaczy Pisma Świętego z Wilmington, Delaware. W przeciągu roku ofiarowałem moje życie Panu. Właśnie na to czekałem! Zawsze byłem bardzo podekscytowany, gdy dzieliłem się Prawdą z ludźmi dookoła mnie.

Siostra Kathy: Pomimo zawodu wciąż byłem podekscytowana tym, czego dowiedziałam się od świadków Jehowy odnośnie Biblii i zaczęłam dzielić się tym z przyjaciółmi. Jedna ze znajomych poinformowała mnie, że nie jest zainteresowana, ale powiedziała mi o Jonathanie, który „zawsze mówi o Bogu”.

Brat Jonathan: Jestem właścicielem profesjonalnej firmy sprzątajacej domy, co daje mi wolność rozmawiania o Prawdzie, gdy pracuję. Kiedy klient jest w domu, a ja pracuję, zawsze staram się rzucić jakiś komentarz, by

wiedział, że jestem chrześcijaninem. Na przykład mówię: „Bóg jest dobry”, albo „Dzięki Bogu”. Zawsze czekam na jakieś otwarcie rozmowy od klienta lub osoby, z którą mam kontakt. Takim otwarciem może być, gdy ktoś narzeka na stan świata, a ja wtedy mówię: „Biblia zapewnia, że nie zawsze tak będzie”. Jeśli klienta lub osobę, którą spotkałem, dotknęła śmierć przyjaciela bądź członka rodziny mówię: „To będzie wspaniały dzień, kiedy się ponownie zobaczycie”. Takie komentarze pozostawiają uchylone drzwi dla osoby, która chce usłyszeć więcej. Czasami po takim komentarzu zadają pytania. Jeśli jestem gdzieś i widzę kogoś z Biblią, pytam: „Badasz Biblię?” lub „Co badasz?”

LEKCJA ODNOŚNIE GŁOSZENIA: Okazje do głoszenia są wszędzie dookoła nas. Mamy bardzo pocieszające poselstwo i jedyną drogę do prawdziwego pokoju. „Słowo według czasu wyrzeczone” może zmienić życie.

Pewnego dnia podczas lata w 1999 roku, rozmawiałem o Biblii z jedną z moich klientek. Powiedziała: „Jonathan, nie jestem zbyt zainteresowana, ale mam znajomą, która mówi o świadkach Jehowy i martwię się o nią. Czy mogłaby zadzwonić do ciebie?” Oczywiście odpowiedziałem, że tak. Jewel i ja byliśmy bardzo podekscytowani, że ktoś zadzwonił i chciał słuchać o Prawdzie. Nie było to stresujące. Pan kierował pytaniami i odpowiedziami.

Siostra Kathy: Zadzwoniłam! Jewel odebrała telefon i ustaliłyśmy, że ona i Jonathan przyjdą do mojego domu któregoś wieczoru. Kiedy otworzyłam drzwi, byłam mile zaskoczona, że jest to przyjazna para ubrana w dzinsy. Nie było w nich pretensjonalności. Było to zupełnie inne od świadków Jehowy, którzy przychodzili ubrani w najlepsze niedzielne ubrania i zawsze nosili teczki pełne materiałów.

Jonathan i Jewel weszli i byli tacy ciepli, nie spieszyli się, by jak najszybciej mnie czegoś nauczyć. Miałam pewne pilne pytania, na które oczekiwałam odpowiedzi. Nie mogłam się doczekać, aż pokażę im duchową książkę, którą czytałam, bo myślałam, że będą pod wrażeniem. Ku mojemu zaskoczeniu, Jewel wzięła ją, przeczytała kilka paragrafów, a następnie słodko, ale zdecydowanie powiedziała: „Nie wierzę w to”. Byłam zdumiona! W końcu, prosta, stanowcza odpowiedź.

Jakoś wiedziałam, że będą umieli odpowiedzieć na moje pytania, więc zaczęłam ich bombardować moimi problemami. Chociaż nie pamiętam dokładnie, o czym rozmawialiśmy tamtego wieczoru, to co zrobiło na mnie wrażenie, to ich spokój. Nie spieszyli się, by mnie do czegoś przekonać. Emanowali spokojem i prawdziwym ciepłem, które były wyraźnie odczuwalne. Byli uosobieniem gościnności i pomocy, a ich chrześcijańskie charaktery były świadectwem przesłania, z którym



przyszli.

W przeciągu kilku dni pojechałam z nimi na moją pierwszą konwencję w Nowej Anglii, gdzie sprawili, że poczułam się mile widziana i kochana od pierwszego dnia.

Brat Jonathan i siostra Jewel: Przywitała nas w swoim domu, a jej pierwszym komentarzem z uśmiechem było: „O, nie przynieśliście teczek!”. Przynieśliśmy jedynie nasze Biblie. Po kilku uprzejmościach zasiedliśmy przy jej kuchennym stole, a ponieważ jej znajoma martwiła się, że bada ze świadkami Jehowy, wyjaśniliśmy jej historię świadków Jehowy. Podzieliliśmy się różnicami pomiędzy ich zrozumieniem a naszym oraz wyraziliśmy nasze uwagi odnośnie niektórych z ich przekonań.

Zaczęła bombardować nas pytaniami. Dyskutowaliśmy na temat okupu, zbawienia dla wszystkich oraz piękna Prawdy. Krótco po naszej wizycie, zaprosiliśmy ją do radiowego programu transmitowanego na żywo „Chrześcijańskie Pytania”, gdzie poznała niektórych braci i usłyszała więcej na temat Prawdy.

Często wracaliśmy do domu i odsłuchiwaliśmy długie wiadomości od Kathy na naszej sekretarce. Były to pytania które często kończyły się w połowie zdania, kiedy kończył się czas na nagranie wiadomości. Wówczas dzwoniła ponownie i kontynuowała.

Siostra Kathy zaczęła uczestniczyć w nabożeństwach z Bensonami w zborze w Greater New London i ofiarowała się kilka tygodni później.

Brat Jonathan i siostra Jewel: Swoimi pytaniami wniosła iskrę ożywienia do naszego zboru i nadal to robi!

**LEKCJA ODNOŚNIE GŁOSZENIA:** Niektórzy ludzie mają mnóstwo pytań! Chociaż mamy wiele do powiedzenia, musimy być dobrymi słuchaczami. Nie ma potrzeby wywierania presji na kogokolwiek. Jeśli ucho będzie otwarte na słuchanie, sama moc Prawdy będzie wystar-

czająco przekonywująca.

Kiedy zapytaliśmy siostrę Kathy, który aspekt Prawdy wywarł na niej największe wrażenie, siostra Kathy odpowiedziała, że w Bożym Słowie można znaleźć Jego wolę odnośnie osobistego życia. Dodała:

Siostra Kathy: Pragnienie wszystkich braci, by poświęcić czas na odpowiedzenie na moje pytania sprawiło, że rozmyślałam się w braciach i Prawdzie. Dzięki i chwala niech będzie Bogu!

Brat Jonathan i siostra Jewel: Bóg włoży słowa w twoje usta. Jeśli On chce, by ktoś znalazł Prawdę, słowa, które ta osoba musi usłyszeć, pojawią się same. Musimy tylko pragnąć głosić. Musimy mieć pasję i miłość do Prawdy. Jeśli nie skorzystamy z danej sposobności, Bóg da ją komuś innemu.

Zapytaliśmy siostrę Kathy, czego nauczyła się o głoszeniu z tego doświadczenia.

Siostra Kathy: Wszędzie gdzie Jonathan idzie, upewnia się, że ludzie wiedzą, że jest chrześcijaninem. Gdzie tylko jest to właściwe rzuca słowo na temat Boga lub Jego planu. To trochę jak czułki u meduzy, zarzuca je, a jeśli jest ktoś, kto chce usłyszeć poselstwo, ten jest dotknięty. Nie chcę, by w Królestwie ktoś mnie zapytał: „Jak to możliwe Kathy, że nigdy mi o tym nie powiedziałaś?”.

Gdy mój wnuk był w pierwszej klasie, dałam prezenty dla każdego nauczyciela, pracownika obsługi technicznej oraz każdego w biurze dyrektora. Był to I Tom z pudełkiem czekoladek. Otrzymałam kilka karteczek z podziękowaniami, niektóre za książkę, niektóre za obydwa, a niektóre tylko za czekoladki! Ale przynajmniej wszyscy otrzymali świadectwo. Kiedyś zatrudniłam malarzy do pomalowania domu, którzy mówili po hiszpańsku i dałam każdemu I Tom po hiszpańsku. Byli bardzo szczęśliwi, gdy go otrzymali. Głoszę uśmiechając się i dając ludziom znać, że „widzę” ich i staram się angażować ich gdziekolwiek idę.